

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie.

Redakcja i Administracja: Przejazd 8. Tel. 20-30.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb.
kop., miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych
od 9 do 1 w redakcji — Przejazd 8.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Nr. skrzynki pocztowej 570. Administracja otwarta w niedziele i święta.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za
wiersz lub jego miejsce, śród tekstu
60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja
20 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe
po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe
1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej
20 kop.

Łódź, dnia 11 grudnia.

Wypadki wojenne, płynące webrą lawiną gościńcem globowym Europy, wywracając słupy graniczne krajów i mącąc odwieczny ład ustrojów prawno-państwowych, niwelują pojęcia utarte i wysuwają na zółto życia zbiorowego nowe hasła, dzwierciadające prądy i dążenia, pokytowane warunkami doby ostatniej.

Żyjemy tętnem przyspieszonym, jesteśmy świadkami chwil, przeczuwanych, może i wymarzonych przez henjusze wszech ludów, kiedy przepoty wymagające wieloletniej i systematycznej ewolucji wcielają się w czyn błyskawicznie.

Widmo wojny, znane nam z lanych ech, dochodzących w postaci perspektywicznych rzutów na mach dzienników, zbliżyło się pod ramy naszego miasta, siejąc pożość, zniszczenie i—strach paniczny.

Dziś, gdy zmilkła kanonada, zaszająca wszelką myśl i sprawująca czyn, jedynie na usługi inzynktu samozachowawczego, należy brać się do sumiennego zróżnicowania całej masy przytłaczających kłót, dla wytworzenia sobie chwili choćby orientacji.

Rozumiemy, że słowa pisane na wulkanie, nie posiadają wagi decydującej dla przyszłości, temniemniej są ciekawym dokumentem naszych zżeń i starań w chwili ogólnego zamętu i kłęski.

Jeszcze nie zdajemy sobie doładnie sprawy ze strat poczynionych w murach naszego miasta przez ugotrwałą i zaciekłą walkę, a już usimy wyteżyły siły, by zabrać się o pracy, którą chwila wskazuje.

Cokolwiek się zdarzy i jakie będą nasze koleje, pamiętać winniśmy, że wszelka praca społeczna i zabiegi koło zżarzenia ognisk życia zbiorowego muszą z nas samych, niezależnie od sfer rządzących krajem naszym.

Gdy przyszłość nasza ustali się, przybierze formy konkretne to, co otychczas, jako najskrytsze marzenia, jako najtajniejszy skarb przewidywaliśmy na dnie dusz, baczmy, yśmy byli przygotowani stanowić sobie i opierając się na własnejocy, stworzyć mogli jasne i potne Jutro.

Dotychczas społeczeństwo nasze, przygotowane do tych zapasów oralnych, jakie mu przeżywać wyda, zdaje jaknajchlubniej próbę ooniową samodzielnego bytowania, wpanicach wskazanych przez warunki.

Chwila wielce osobliwa, ujęta wmy ognia i miecza, zastała nas pełnych mocy, nadziei i najlepszych nęci.

Przyszły historyk naszej epoki, głębiając się w kręte i wielorakie ciężki, po których krąży obecna awalnica dziejowa, napotka wszędzie czyn zbiorowy, dbający o utrzymanie życia społecznego w kar-

bach możliwie normalnych i wznowiających tradycje świetlane kultury i równowagi duchowej.

A przeto działalność prasy w dobie obecnej, zostawiając na stronie burzycielską potęgę publicystyki bojującej, wyteżona być musi w kierunku budowania nowych wartości i uznania dla zasługi i pracy, poświęconych ogólnemu dobru.

Zwróćmy pilną uwagę na młodzież, na kształtowanie jej pojęć i hartowanie dusz, puśćmy w ruch szkoły, otwórzmy kursy dla analfabetów.

Obserwujmy życie obecne we wszystkich jego przejawach, bowiem daje nam ono pole do wyciągnięcia poważnych wniosków na przyszłość.

Ziemia zlaną potem i krwią, przeciążona wzgórzami popiołów i zgliszcz, wymaga wielu silnych rąk do uprawy.

Niechaj więc praca nasza będzie twórczą we wszystkich kierunkach, by kraj, jak feniks z popiołów, powstał ku słonecznemu szczęściu, wykutemu „czynów stałą“.

Potomność niczego nie wybacza i jest najsurowszym sędzią naszego dzieła.

Powaga i pewność męska niech cechuje każde nasze wystąpienie...

Pomnijmy, iż bieg wypadków, który nas wciągnął w wirówy swój odmięt, jest pod znakiem wieczności.

Bowiem Historia, mistrzyni życia, jak zwykli byli mawiać starożytni, notuje skrzętnie wydarzenia najdrobniejsze, podążając w ten sposób ku faktom pomnikowym, dającym całokształt groźnej burzy, która się w bieżącym anno Domini 1914 nad głowami naszymi rozpętała.

A. N.

Dlaczego poeci milczą?

(W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Ilustrowanego“, znajdujemy ze wszechmiar ciekawy artykuł znanego literata, autora „Dziejów Mężczyzny“, Gustawa Olechowskiego, poruszający w sposób oryginalny problemat twórczości poetyckiej w momencie zawieruchy dziejowej.

Artykuł ten przytaczamy poniżej w całości, zaznaczając, że w najbliższym czasie omówimy na łamach naszego pisma zawarte w nim poglądy.

Redakcja).

Ktoś zadał sobie takie pytanie i nie umiał na nie znaleźć odpowiedzi.

Dlaczego poeci milczą?

Ci, którzy tak dużo zawsze mają do powiedzenia... zarówno ci, co wylewają morza atramentu z powodu listków jesiennych, wichrem miotanych, jak ci, którym miłość do jasnowłosej panienci każe poematy tworzyć, jak ci, którym natchnienie dają do eposu wielkie chwile dziejowe.

Dlaczego dziś, gdy szaleje nad głowami naszymi burza, nie mająca w historii wszystkich wieków sobie równych, gdy ziemia drży od grzmotu tysięcy armat, gdy zasiewy przyszłoroczne wzrastać będą na krwi ludzkiej, miast na żużlach Thomasa, dlaczego w takiej chwili nic nie

mówią pieśniarze, dlaczego wieszczą ich duchy drzemią, a z pod piór ich nie wytryskują hymny?

Czyżbyśmy nie mieli poetów?

Może ci, co się mienili nimi być, nie są nimi?

Gdy przeczytałem w jednym z pism te pytania, zdumiałem, widząc pod artykułem nazwisko—pisarza, literata, twórcy a więc poety.

Zrozumiałem, że stawianiem takiego pytania musiał autor chcieć dyskusji na ten temat, może chciał tylko wyrazić żal, że tak jest, choć wiedział, że tak być musi.

Bo tak być musi.

Wypluwa to z natury samej poezji i wojny, co rzymianie już ujęli w aforyzm przysłowia: podczas wojny milczą muzy.

Milczą.

Bo poeci są archaniołami życia. Ich duch czuwa i budzi rzesze do czynu wówczas, gdy one wegetują, gdy drzemią, gdy gnuśnieją. Poeci dmuchają z sił całych w znicze ideałów wówczas, gdy ogniom grozi zgaszenie. Poeci śpiewają tam, gdzie ludzie handlują duszami, kazania mówią na targowiskach, a zarzewia buntu miotają wśród gnijących w niewoli.

To jest ich misja święta.

Wówczas poeci mówią.

Sienkiewicz pisał trylogię polskiego bohaterstwa w walce z potopem, zalewającym kraj nasz od morza do morza, wówczas gdy naród spał, gdy wyczerpany ostatnim wysiłkiem desperacji zrezygnował, zdawało się, z walki na zawsze.

Wyspiański sercem, wyrwanem ze zbolalej piersi, bije w twarz społeczeństwo wówczas, gdy ono kręciło się w obłądnym tańcu patriotycznego frazesu, politycznego snobizmu i niedoleństwa.

Gdy naród belgijski zapamiętywał się w tuczeniu własnego ciała, gdy zdawał się tonąć w umiłowaniu w złocie — zjawili się wówczas poeci: przyszedł Verhaeren, Eekhoud, Maejerlinck, Gilkin, Picard, przyszli poeci życia—Destrice, Vandervelde—poczęli budzić tęsknotę do piękna, wzniosłości, do tego, co jest z tamtej strony życia. I zwyciężyli duszę swego narodu.

Taki Poeci są sprawcami wojen...

Ale gdy dusze narodów dojrzeją pod wpływem poetów, gdy dorosną do nich potęgą uczuć (bo kimże jest poeta, jak nie geniuszem uczuć)—wówczas...

Wówczas są takie chwile, jak teraz.

Wówczas poeci milczą.

Bo każdy pacholek staje się bohaterem. Bo egoiści stają się samarytanami, kokiety—siostrami miłosierdzia, chłopcy—rycerzami, bo w każdym sercu pali się oitarz najpiękniejszych uczuć, bo poświęcenie staje się zajęciem codziennym, ofiarnością zawodem, a czyn — chlebem powszednim.

Milknie wówczas pieśń. Bo najpotężniejsza—byłaby zaledwie słabem echem zapasów ducha, w których udział biorą wszyscy.

Milczą poeci, ale nie myślcie, że nic nie czynią. Czynią, bo cierpiąc stokroć silniej, wchłaniają w siebie szatańską moc historii, by mózż następnym pokoleniom przekazać olbrzymów boje i rozgrzać znowu serca wówczas, gdy lotu skorupa pokryje wyczerpanych, obojętnych, sennych i wsteczników.

Gustaw Olechowski.

Więści z Częstochowy.

Osoba dobrze poinformowana, która powróciła z Częstochowy do Łodzi, przez Kłobuck, Krzesin, Wieluń, Sieradz, Zduńską Wolę, Łask i Pabjanice, która przez cały przeciąg czasu, podczas którego odbywały się walki pod Częstochową, pozostawała tam, donosi tam co następuje.

Walki pod Częstochową trwały około 15 dni. Dzień i noc bez przerwy słyszano w mieście strzelaninę i kanonadę.

Szrapnele i bomby rosyjskie nie padały ani na przedmieściach, ani też w mieście.

Przy rozpoczęciu kanonady, przez pierwsze 2—3 dni ludność lękała się bardzo i przeżyła wiele wrażeń.

W nocy nikt nie spał, mieszkańcy przygotowali sobie piwnice, nawet w dzień ruch uliczny był nader ograniczony i sklepy pozamykane.

Powoli ludność przyzwyczaiła się do strzelaniny, która coraz bardziej przyciuchała.

Następnie pzyjechały do miasta niemieckie władze cywilne.

Mocno ucierpiały miasteczka Kłobuck, Krzesin, Łelów i wiele innych z okolicy Częstochowy.

Ostatnio Częstochowa była przeludniona bezdomnymi z okolicznych miasteczek, dla których wiele zdziałał specjalnie zwołany Komitet ratunkowy ze znanym filantropem tutejszym panem Henrykiem Markusfeldem na czele.

W zeszłym tygodniu wielu bezdomnych powróciło już do swych siedzib. Bardzo znaczna część zastała swe mieszkania porużowane przez szrapnele, odłamki których leżały wszędzie.

Niemieckie władze Częstochowy wydały surowe rozporządzenie do mieszkańców zrujnowanych miasteczek, aby wszystkie rzeczy zrabowane u uciekinierów, były bezwarunkowo zwrócone prawym właścicielom, w razie wykrycia rzeczy skradzionych, winni będą podlegać karze śmierci. To dopięto celu i wielu rabusiów musiało zwrócić cudze dobro do zarządów powiatowych i gminnych.

W Częstochowie nie daje się odczuć braku żadnych produktów i towarów; ceny na wszystko są zwykłe.

Częstochowa ma obecnie wygląd obozu wojskowego, o ruch w mieście jest znaczny i panuje tuja wielkie ożywienie.

Po ulicach można spacerować bez ograniczenia czasu. Kineamatografy są otwarte, gazety wychodzą.

W ostatnim tygodniu stoczni w okolicznych miasteczkach były znova naważane.

Przez 3 tygodnie Częstochowa była odcięta od okolicy, w kierunku Nowo-Radomska, Kaliskiej i Kieleckiej gubernji.

Obecnie przyjeżdża tu codziennie wielu kupców, którzy czynią duże zakupy.

(R)

Wiadomości bieżące.

Nasze telegramy.

(n) Z powodu przerwania komunikacji Łodzi z większymi ogniskami kultury, wieści telegraficzne, nie mówiąc już o pismach, dochodzą ze znacznem opóźnieniem, przeto mamy hipotetyczne jeno pojęcie o toczących się wypadkach. Czytelnicy nasi łatwo zrozumieją, że nie chcąc dawać zbytecznego a wątpliwiej wartości balastu, dajemy teraz materiał telegraficzny b. lakoniczny i szczupły.

Z chwilą zmiany sytuacji nie o mieszkamy, jak zazwyczaj, wznowić stosunki z ajencjami telegraficznymi, i dawać tam samem szybką a dokładną obsługę informacyjną.

Z Tow. ako. I. K. Poznańskiego.

Pracownicy biurów zakładów Tow. ako. I. K. Poznańskiego do stycznia r. p. otrzymali całkowitą pensję, od daty tej zaś wymówiono im posady.

